Nr. 183. Niedziela 29 lipca 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za sierpień w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.
Na Gazetę z Przewodnikiem w miejscu 1 zł. 30 ct., pocztą 1 zł. 65 ct.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 28 lipca.

Zaraz w pierwszych dniach po przekroczeniu Dunaju przez wojska rossyjskie, ozwały się w prasie europejskiej pogłoski o rozmaitych gwałtach i nadużyciach, jakich dopuścić się mieli na bezbronnej ludności tureckiej nietylko sami Bułgarowie, ale i żołnierze rossyjscy. Pogłoski te nabierały coraz więcej rozgłosu i stanowczości, znany protokół korespondentów dziennikarskich podpisany w Szumli poparł je wymownie, a nota Aleko-baszy, posła tureckiego w Wiedniu, o której wczoraj wspomnieliśmy, dała im niejako cechę urzędową.

Wszystko to jednak nie wystarczało poważnej opinii europejskiej, prywatne bowiem dziennikarskie doniesienia i reklamacye rządu ottomańskiego, któremu można było przypisywać stronniczość i chęć odwetu, nie dawały jej jeszcze wyższej rękojmi autentyczności. Jakoż dyplomacya ignorowała te zarzuty wymierzone przeciw Rossyi.

Obecnie jednak odezwał się głos z takiego miejsca i z takich ust, że nie podobna go będzie pominąć milczeniem, że nie podobna, aby minął bez silnego echa, aby przebrzmiał nie słyszany nietylko w gabinetach ale w całej Europie.... Noty Layarda, posła angielskiego w Stambule i liczne raporta angielskich konsulów w Turcyi potwierdzają wieści o okrucieństwach, jakich się dopuszczono na tureckiej ludności, a rząd przedłożył parlamentowi te relacye.

Tym sposobem cała kwestya nabiera ogromnej doniosłości i wstępuje w fazę krytyczną. Rossya, która przecież w manifeście wojennym ogłosiła się apostołką humanitaryzmu, wykonawczynią woli europejskiej i obronicielką uciśnionych — nie będzie mogła zbywać teraz pogardliwem milczeniem tak okropnych zarzutów, jak to czyniła dotąd. Znana formułka, *a la guerre comme a la guerre*, urągająca prawom ludzkości i międzynarodowym zasadom, nie posłuży teraz prasie rossyjskiej do odparcia tak straszliwych oskarżeń, proste zadanie fałszu nie wystarczy już dziś tak samo, jak nie wystarczyło Turcyi.

W chwili, gdy to piszemy, nie wiadomo nam jeszcze, jak odpowie Rossya na ten nowy moralny cios, zadany jej ręką Anglii, tej samej Anglii, która już raz, tuż po wypowiedzeniu wojny, wyraźnie i oficyalnie zarzuciła Rossyi wichrzycielstwo i zaborcze dążności. W każdym razie fakt to pouczający, jak dalece posunąć się może w obecnych czasach otwarta nieprzyjaźń państwa do państwa bez wypowiedzenia wojny, bez zerwania nawet dyplomatycznych stosunków.

Noty Layarda i konsulów angielskich rzucają nad wyraz ponure światło na wojnę wschodnią, oświecają jakoby krwawą łuną widownię walki nieprzebłaganej, rasowej, szydzącej z zasad XIX stulecia — a trwoga przejąć musi każdego na myśl o okropnych katastrofach, jakie nastąpić mogą, jeżeli fanatyzm turecki zechce wziąć odwet za gwałty popełniane teraz przez Bułgarów, podburzonych, jak Layard twierdzi, przez agentów rossyjskich... Straszną tę perspektywę otwierają noty Layarda...

Miejmy nadzieję, że mocarstwom europejskim uda się zażegnać w porę niebezpieczeństwo, o jakiem piszą już oddawna dzienniki, a które zapowiadają także urzędowe depesze angielskie.

Demonstracya w parlamencie obliczona jest widocznie na to, aby wykazać, że rossyjska interwencya, z swemi planami i swym systemem wojowania, ani jest powołaną ani dość potężną do wykonania woli europejskiej na Wschodzie, do wywalczenia szacunku dla tych samych zasad, o których krwawe naruszanie jest dziś oskarżoną.

Sprawy krajowe.

(Szkoła górnictwa i hutnictwa w Krakowie.)

(§) Jeżeli tylko czas pozwoli Sejmowi na tegorocznej sessyi załatwić wszystkie wnioski Wydziału krajowego, to możnaby oczekiwać, że niezadługo przybędzie krajowi naszemu nowa, bardzo pożądana i wielce użyteczna instytucya, t. j. szkoła górnictwa i hutnictwa.

Sprawa ta podniesioną została na zeszłorocznej sesyi sejmowej wskutek rezolucyi, wzywającej rząd, ażeby w Krakowie założył szkołę górnictwa i hutnictwa. Odpowiadając na to wezwanie za pośrednictwem Namiestnictwa p. Minister rolnictwa podniósł przedewszystkiem, że z rezolucyi sejmowej nie może odgadnąć, jaką szkołę miał sejm na myśli: czy pospolitą szkołę górniczą, czy wyższą t. j. akademię górniczą, czy wreszcie zakład, któryby pod względem naukowym zajmował stanowisko pośrednie między powyższemi kategoryami i któryby przeto najwłaściwiej średnią szkołą górniczą nazwać wypadało. Co do założenia pospolitej szkoły górniczej w Krakowie lub Jaworżnie podniósł p. Minister fakt, że szkoła tego rodzaju urządzona i utrzymywana funduszami państwowemi istnieje już w Wieliczce i ma na celu wyuczanie robotników dla kopalni soli. Do założenia nowej szkoły tego rodzaju mającej na celu wykształcenie fachowe w innych zawodach górnictwa rząd przyczyniłby, się w takim razie, jeżeli koszta utrzymania niepokryte subwencyą będą ponoszone albo z funduszu krajowego, jak się to stało w Styryi przy założeniu szkoły górniczej i hutniczej w Leoben, albo przez interesowanych w tej mierze przedsiębiorców, jak się to stało przy założeniu szkół górniczych w Celowcu, w Karbitz i w Ostrawie.

Co do założenia wyższej szkoły górniczej czyli akademii zwrócił pan Minister rolnictwa uwagę na tę okoliczność, że istniejące już zakłady górnicze w Styryi i w Czechach (Leoben i Przibram) mogę kształcić do wyższych zawodów górniczych także i kandydatów, jakich przedsiębiorstwa górnicze kraju naszego potrzebują. Zakładanie zaś osobnej akademii górniczej dla każdego kraju jest zbytecznem, gdyż przedsiębiorstwa górnicze zatrudniają zawsze w porównaniu z innemi tylko mały zastęp ludzi fachowych. Akademia górnicza w Galicyi nie mogłaby wykazać liczniejszej frekwencyi a tem samem niemogłoby otrzymać takiego uposażenia, jakie posiadają inne akademie górnicze. W braku zaś potrzebnej dotacyi, galicyjska akademia górnicza nie byłaby w stanie dać uczniom swoim takiego wykształcenia fachowego, jakie uzyskać mogą kandydaci zawodów górnictwa w istniejących już zakładach naukowych tej kategoryi, które posiadają znakomitych nauczycieli, bogate zbiory naukowe i materyał potrzebny do wzbogacenia nauki naocznym poglądem.

Trzeciej kategoryi szkół górniczych t. j. średnim szkołom jest p. Minister rolnictwa stanowczo przeciwny z tego powodu, że średnia szkoła górnicza niema właściwie żadnego celu wydatnego obok takich akademii górniczych, jakie istnieją w Austryi. Akademie te bowiem kształcą młodzież nietylko teoretycznie lecz także ile możności praktycznie. Przeciw zakładaniu średnich szkół górniczych oświadczyła się ankieta zwołana w r. 1870 dla ułożenia programu nauk w szkołach górniczych.

13)

WYPRAWA PO SUKCESSYĘ

Obrazki z Podola

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta“

III.

Wieczór proszony.

(Ciąg dalszy).

— To panie grają hę? — zaczepia mię czerwony jak burak pan Zygmunt — tak panie u nas na Podolu, z szykiem!

Widziałem różne tańce na świecie i w prywatnych domach i na wielkich balach i pod trzema murzynami nawet, lecz coś podobnie hałaśliwego, tupiącego i zawadyackiego jeszcze mi się nie zdarzyło podziwiać. Wprawdzie baterya z butelkami wina, do której bardzo często udawali się tańczący, dodawała wiele animuszu i energii, lecz i starsza generacya nie ustępowała w kłapaniu butami o posadzkę.

Mój pan Zygmunt, kuzynek Mikołaj i pan Leon z długiemi połami fraka, rej wodzili. Znajome mi już dwa żółte garnitury, owe właścicielki szwajcarskich zamków, zdawały się w objęciach pana Mandolińskiego istnemi maryonetkami. Co on z niemi wyrabiał — to trudno opisać; wystawiwszy naprzód głowę z wyszczerzonemi zębami, potrząsając lwią grzywą spadającą mu nieustannie na oczy, nie tańczył ale po prostu jeździł niby po stepie ze swoją tancerką. I w prawo, i w lewo, i naprzód i w tył zamiatał nią na wsze strony, zgięty jak żołnierz do attaku na bagnety. Kwiaty z włosów, koronki z szyi, falbany z sukien leciały jak grad dokoła — on nic nie widział, tylko wciąż jeździł i jeździł z całą zajadłością...

Mamie rzeczonych panienek, poważnej matronie w bronzowej aksamitnej mantylce z dwoma językami na przodzie, widziałem, oczy się śmiały z radości, ile razy pan Zygmunt sadzając obok panienkę, zakręcił nią w ten sposób, że ogon lekkiej sukienki musnął ją po twarzy. I nic dziwnego; pan Mandoliński był pożądaną partyą — miał jeszcze niesprzedane sterty pszenicy z zeszłego roku — porządny obywatel.

Muszę przyznać, że kuzynek mój Mikołaj, który dwa lata był za granicą i kształcił swój smak w salonach Szperla, obchodził się z tancerką trochę delikatniej. Leciutko, na paluszkach, przycisnąwszy do siebie panią dyrektorowę i wpatrując się rozkosznie w jej oczy — wywijał nią po mistrzowsku. Sprawnik brzęcząc ostrogami, kręcił się na manier wojskowy drobniutko, w miejscu; kochany zaś Leonek wyprowadzał z urzędu same mężatki, po staremu, z daleka, podparłszy z fantazyą lewy bok ręką, obracał się z widocznem wysileniem nie troszcząc się co tam się dzieje z panią baronową. Lecz najpocieszniejszym był mój przyjaciel z zajęczemi oczyma pan Adolf! Biedaczek ten zasadziwszy kukier na nos, nigdy nie mógł znaleść odpowiedniej luki między tańczącemi parami, ażeby się wysunąć na środek. On umiał zaczynać polkę z jednej tylko nogi, i jak wziął jaką panienkę, tak się zapędzał i zapędzał robiąc pocieszne *prysiudy* przez parę minut nim znalazł wolną chwilą, a w tej chwili wolną lewą nogę... Żartobliwa panna Melania, podobno kuzynka jego, ile razy do podobnych czat obrał sobie przed nią miejsce — zwykle przy ostatecznym zamachu chwytała go za koniec fraka i tem psuła całą sprawę.

Pani Aleksandrowa z niewinno-gościnną minką, nie odejmując lorynetki od oczu, dyrygowała jednak całą kampanią, dla której ten wieczór był urządzony. Micia, biedna Micia, której serce lgnęło do akcyznego rewizora zasadzonego tak gościnnie do kart, co kilka minut odbierała tajemne znaki i zbliżała się do mamy po rozkaz dzienny. W tem samem położeniu był pan Leon, bo jak pijawka przyczepił się do młodego Sokołowskiego, a obadwaj do tajemnej szafki z Faunem leśnym w pokoju pana Aleksandra, gdzie przezorny przyjaciel kobiet zachował kilka butelek lepszego wina na wyłączny swój użytek. Niezmordowany gospodarz domu, na wzór agenta giełdowego dzielił swój czas i pracę między dyrektora banku i panią Sokołowską — syn znowu Mikołaj trzymał w assekuracyi panią dyrektorowę.

A baron Szmidt-Müller? Otóż pan baron impertynencko zażartował z wszystkich założywszy mały banczek w faraona. Przychodziła żona parę razy, przysyłała i pani Aleksandrowa wzywając go do wspólnej zabawy — pan baron udał bardzo zajętego i powtarzając stereotypowo: „w ten moment, za chwileczkę, idę zaraz“ oczami zapytywał partnerów, ile kto stawia.

— Pan nie tańczy? — zaczepiła mię panna Melania, gdy przesuwając się z kąta w kąt zbliżyłem się w jej stronę.

— Nie umiem tańczyć...

— A ja nie mogę będąc jeszcze w żałobie; proszę siadaj pan, posprzeczamy się trochę — tu obok na kozetce... Ależ nieobawiaj się pan mojej kokieteryi... zresztą niezadługo spędzi go stąd mama moja... niech tylko spostrzeże...

Szczęściem nie było widać nigdzie pani marszałkowej, a natomiast znaczące spojrzenie pana Aleksandra przypomniało mi obiecaną missyę.

— Jakże pani się bawi? — pytam patrząc jej w oczy.

— Wybornie; zdaje mi się, że jestem na placu boju w charakterze korespondenta do której z gazet... i zachwycona jestem rozkazami naczelnego wodza... wszyscy dotąd wzorowo pełnią swoją powinność... Akcyzny odcięty od Mici — Sokołowska zjada już trzecią porcyę lodów, i słusznie... ten piec nieustannie potrzebuje ochłody... a majątek ich ratunku w pożyczce listów kredytowych... Syn jej, na dziś ma pozwoleniem oddać się w opiekę pana Leona, z rozkazem nadskakiwania Mici... to wielce ułatwia otrzymanie tej pożyczki za protekcyą pana Aleksandra, któremu powinno się zdawać, że działa dla dobra przyszłego zięcia... Otóż wie pan, ten pojedynek mię zaciekawia; i Sokołowska i pan Aleksander oboje są lepsi... Komu się uda?

— Więc pani sądzisz...

— Ależ zapewniam, zapewniam że tak jest, i że panią Sokołowską, wszechwładną panią swojego syna, z wielką forsą umyślnie po to sprowadzili i wieczór dla niej wydali...

— A dyrektorowa?

— To znowu inna pieczeń na tym samym rożnie — tu idzie o agenturę dla barona... uważałeś pan jak Mikolcio jest grzeczny dla niej — ona lubi takich grzecznych kawalerów... Nawet ja jestem na drugim planie...

— Nierozumiem...

— Nie wtajemniczono pana dotąd, że pan Mikołaj stara się o nasz las... chciałam powiedzieć o mnie...

— To bardzo szczęśliwie... — wtrącam zadowolony, że rozmowa nasza przyjmuje pożądany dla mnie obrót.

— Dla mnie, czy dla lasu?

— Ależ dla niego...

— Widzę, że sam nie wierzysz swoim słowom... Masz pan jeszcze za mało wprawy dyplomatycznej... Mówiąc to krzywisz się...

— Ależ bo ten klarynet... słyszy pani jak się drze.... a mnie to doprowadza do pasyi...

— To panie narodowy nasz instrument — rzecze mi śmiejąc się wesoło — My tu

Uwiadamiając Wydział krajowy o tej odpowiedzi p. Ministra rolnictwa, Namiestnictwo dodało ze swojej strony, że już przy reorganizacyi instytutu technicznego w Krakowie poruszyło myśl urządzenia szkoły górnictwa i hutnictwa jako integralnej części nowego instytutu techniczno-przemysłowego, proponując w ówczas, aby bez utworzenia osobnego oddziału wykładane były niektóre nauki z działu górnictwa i hutnictwa, mianowicie na oddziale mechaniki i chemii na razie przynajmniej w takich rozmiarach, na jakie dozwalają fundusze przeznaczone na urządzenie i utrzymanie całego instytutu. Do propozycyi tej nie przychyliło się ministerstwo oświecenia z powodu, że skoro faktyczne stosunki krajowego przemysłu górniczego nie wymagają koniecznie utworzenia dla Galicyi osobnej wyższej szkoły górnictwa i hutnictwa a stan funduszów państwowych pozwala tylko na uwzględnienie potrzeb nieodzownych, to należy zaniechać wszelkich zarządzeń, których skuteczność pod względem rozwoju nauki górnictwa i hutnictwa byłaby problematyczną. Z obecnej odpowiedni ministerstwa wnosi Namiestnictwo, że rząd nie odmówiłby udziału w założeniu szkoły górnictwa i hutnictwa. dla Galicyi, jeżeliby i kraj przeznaczył na ten cel odpowiedni fundusz. Projekt utworzenia wyższej szkoły górniczej, stojącej pod względem naukowym mniej więcej na równi z akademiami górniczemi, dałby się zdaniem Namiestnictwa najłatwiej wykonać przez urządzenie osobnego oddziału dla górnictwa i hutnictwa przy instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie. Koszta bowiem utrzymania takiego oddziału, którýby mógł korzystać z sił nauczycielskich i środków naukowych instytutu, nie przenosiłyby rocznej kwoty 5—6.000 zł., potrzebnej na pokrycie płac co najwyżej trzech nowych nauczycieli. W obec takiego stanu rzeczy Namiestnictwo oświadczyło gotowość podjęcia i poparcia wniosku, ażeby w instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie utworzony został osobny oddział dla górnictwa i hutnictwa, jednakże tylko pod warunkiem, że kraj przyjmie na siebie obowiązek pokrywania $^2/_3$ kosztów utrzymania a nadto wyznaczy odpowiedni fundusz na urządzenie oddziału i uzupełnienie środków naukowych zakładu mianowicie na zakupienie zbiorów i przyrządów naukowych potrzebnych wyłącznie do udzielania nauki górnictwa i hutnictwa.

Ta propozycya Namiestnictwa odpowiada niezawodnie zeszłorocznej uchwale sejmu, chociaż nie ma w niej wzmianki wyraźnej, czy szkoła ma być niższą lub wyższą. Wątpliwość jednak pod tym względem usuwa uchwała sejmowa z r. 1875 wzywająca rząd, aby przyspieszając reorganizacyę instytutu technicznego w Krakowie, zaprowadził przy tym instytucie szkołę górnictwa z wszelkiemi szkołom tego rodzaju przynależnemi prawami.

Obie uchwały sejmowe z r. 1875 i 1876 wskazują jednak, że sejm uważał zaprowadzenie szkoły górnictwa i hutnictwa za obowiązek i zadanie rządu a tem samem nie miał zamiaru przyczynienia się do pokrycia kosztów założenia i utrzymania tej szkoły zwłaszcza w takich rozmiarach, jakie zakreśla propozycya Namiestnictwa.

W obec takiego stanu rzeczy Wydział krajowy nie mógł sam zawiązać rokowań na podstawie projektu Namiestnictwa lecz musi przedtem odnieść się do sejmu i wywołać uchwałę w kwestyi, czy i w jakim rozmiarze fundusz krajowy ma się przyczynić do kosztów założenia i utrzymania szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie. Dotąd zatem co do kwestyi kosztów obie strony t. j. rząd i sejm krajowy, stoją na dwóch przeciwnych stanowiskach, ale ponieważ jedna i druga strona jest równie przekonana o wielkiej użyteczności projektowanej instytucyi i o korzyściach, jakie ona niewątpliwie w krótkim czasie przyniesie, przeto droga do porozumienia jest utorowana. To porozumienie się co do rozkładu kosztów i upoważnienie do rozpoczęcia stosownych rokowań stanowi cel sprawozdania przez Wydział krajowy dla sejmu przygotowanego. Wydział krajowy proponuje przyznanie rocznej subwencyi z funduszu krajowego w kwocie około 4000 złr.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Udział Anglii w wojnie.)

Politische Correspondenz otrzymała z z Berlina od swego korespondenta następujące uwagi o zapatrywaniach rządowych sfer niemieckich na najnowsze zarządzenia wojskowe Anglii. Anglia, która dotychczas była niezbrojnym widzem wypadków na Wschodzie — ośm do dziesięć okrętów pancernych nie można bowiem nazwać jeszcze uzbrojeniem — Anglia zamierza obecnie nie zmieniać dotychczasowej swej roli, lecz tylko za akcentować ją nieco silniej. Po najnowszych, bardzo skromnych zarządzeniach wojskowych, nastąpiły tak jasne oświadczenia o neutralności Anglii, że obawy jednych a nadzieje drugich, „iż Anglia, zdecydowała się wystąpić czynnie“, nie mają na razie żadnej podstawy. Kwestya, czy ten lub ów członek gabinetu angielskiego jest za czynnem wystąpieniem Anglii, tudzież kwestya, jakie prądy przeważają obecnie w gabinecie angielskim, jest tematem dla przyszłych historyków, współczesnym zaś wiadomo, że w gabinecie, który ma przestrzegać interesów korony angielskiej a nie interesów pojedyńczych partyj, przeważa zdanie, że Anglia nie może angażować się do walki, która pociągnęłaby za sobą nieprzewidziane następstwa i niezliczone ofiary. Mogłaby się ona wmięszać do walki dopiero w ówczas, gdyby ją do tego zmusiła „konieczność.“ Ale polityka rossyjska umiała dotychczas zawsze oszczędzić Anglii „tej konieczności“. Zręczność ks. Gorczakowa w kierownictwie spraw, uznana niejednokrotnie przez Austryę, polega właśnie na tem, że ten mąż stanu, nie spuszczając z oka powagi i znaczenia Rossyi, umie wśród wszelkich okoliczności interesa wojskowe podporządkowywać trwałym interesom politycznym państwa. Zaufanie mocarstw do lojalności polityki rossyjskiej ma dla kanclerza daleko większe znaczenie, niż ten lub ów chwilowy sukces, któryby mógł rzucić niewłaściwe światło na szczerość polityki rossyjskiej. Tym to sposobem umożliwił ks. Gorczakow zaprzyjaźnionym mocarstwom załatwienie nie jednej trudności; tym sposobem stało się, że armia rossyjska mogła przekroczyć Prut a następnie Dunaj nie natrafiając ze strony Austryi na żadne przeszkody mimo sztucznych agitacyj: tym sposobem stało się wreszcie, że wzburzenie, wywołane wiadomością o przeprawie wojsk rossyjskich przez Bałkan, przebrzmiało w Anglii bez echa i nie wywołało stanowczej decyzyi ze strony gabinetu angielskiego. Wzmocnienie bowiem angielskich załóg wojskowych na morzu Śródziemnem nie można jeszcze nazwać nieprzyjaznym krokiem skierowanym przeciw Rossyi. Anglia ma na Wschodzie tak różnorodne interesa, że byłoby błędem nie do darowania, gdyby w takiej chwili jak obecna nie zajęła stanowiska, któreby jej dozwalało z bezpośredniego sąsiedztwa czuwać nad niemi. Wszakże niedawno temu musiano wysłać łódź kanonierską dla ochrony ludności chrześcijańskiej w Warnie a każdy dzień może na rozmaitych miejscach lewantyjskiego wybrzeża sprowadzić wypadki wymagające środków, którymby obecna flota wraz z załogami nie mogła podołać. Na każdy wypadek można w chwili obecnej uważać za rzecz pewną, że Anglia nie ma najmniejszego zamiaru wmięszać się czynnie do walki i zerwać stosunki, jakie dzięki zbiorowym usiłowaniom mocarstw zostały stworzone w ciągu kampanii obecnej. Dyplomatyczna pozycya Anglii nie zyskałaby nic na tem a właśnie gabinet angielski nie należy do rzędu gabinetów, które wypuszczają z rąk rzecz pewną dla rzeczy niepewnej.

(Proklamacya turecka).

W miarę jak Rossyanie w spiesznym pochodzie zbliżają się do Adryanopola, coraz silniejsze w sercach wszystkich mahometanów odzywa się życzenie, aby sułtan rozwinął zieloną chorągiew proroka i pod tym cudownym znakiem zwyciężył odwiecznego wroga; a wiadomo, że po rozwinięciu świętej chorągwi każdy muzułmaniu obowiązany jest opuścić żony i dzieci i walczyć w obronie wiary. Telegram przyniósł nam już nawet przed kilku dniami wiadomość, że sułtan w rzeczy samej postanowił się chwycić tego ostatecznego środka. Korespondent *Köln. Zeitung* zaprzecza jednak tej wiadomości; sprawa ta podług niego tak się właściwie miała: Przed kilku dniami na naradzie złożonej z duchownych i świeckich dygnitarzy, w rzeczy samej zastanawiano się nad tą kwestyą, większość przytomnych była za rozwinięciem chorągwi, tylko *szeik-ul-islam* sprzeciwiał się temu, wskazując na niebezpieczeństwa, jakieby ztąd wyniknąć mogły. Europa mniema, że w Turcyi po ostatnich reformach wojna religijna nie jest możliwą a ponieważ położenie kraju i tak już jest krytycznem, więc nie należy go utrudniać jeszcze bardziej rozwinięciem chorągwi proroka. Dlatego też zamiast chwycić się tej ostateczności postanowiono wydać do Ottomanów konstantynopolitańskich proklamacyę, aby wszyscy bez różnicy chwycili za oręż w obronie wiary. Proklamacya ta opiewa: „Telegraf podał już bliższe szczegóły o przeprawie Rossyan przez Dunaj pod Sistową. Nieprzyjaciel posunął się do Tirnowy i wysłał oddział złożony z piechoty i kozaków, który się przeprawił przez Bałkan wąwozami Hain w pobliżu Islimie i zagraża miejscowościom Jenisaghra i Eskisaghra. Na wiadomość o tem wysłano czemprędzej z stolicy wojska, aby wzmocnić armię turecką i odeprzeć napastnika. Jego Ekscellencya Reuf basza, minister marynarki, którego główna kwatera znajduje się w Islimie, wysłał na wszystkie strony rozkazy, aby zarządzono środki potrzebne do odparcia nieprzyjaciela. Ministrowie przepędzają dnie i noce w seraskieracie, aby korespondować z komendantami korpusów. Rozwijają największy zapał i gorliwość, aby zaspokoić wszystkie potrzeby wojska. Ufni w pomoc boską mamy nadzieję, że wkrótce zdołamy oczyścić kraj z nieprzyjaciela, gdyż wśród tak nadzwyczajnych okoliczności można przypuszczać, że sytuacya militarna będzie przebywała rozmaite fazy i co chwila będzie się zmieniała. Przeprawa jednej dywizyi nieprzyjacielskiej przez Bałkan nie powinna jeszcze wzbudzać istotnej obawy. Świętym obowiązkiem wszystkich jest uzbroić się w odwagę i cierpliwość, pokładać ufność w Opatrzności i wspierać wszystkie usiłowania rządu podjęte w obronie kraju. Mieszkańcy Konstantynopola pojmą w własnym interesie ważność tych kroków. Nadeszła dla nich chwila, w której mogą się przyłączyć do swych ziomków z prowincyi i okazać swą miłość ojczyzny opuszczając żony i dzieci, spiesząc na pole walki i nie lękając się żadnych ofiar dla chwały i sławy imienia ottomańskiego. Wszyscy, którzy zechcą wstąpić do tworzącego się właśnie batalionu ochotniczego, dadzą przedewszystkiem dowód swej gorliwości i wierności; nasz padyszah będzie ich za to uważał za swe dzieci i jako takie będzie ich traktował. Wzywamy więc wszystkich odważnych i miłujących ojczyznę mężów, aby spieszyli na pomoc swym braciom i starali się wypędzić z kraju napastnika.“

KRONIKA

— **W kościele** św. Mikołaja odbył się wczoraj ślub p. Klemensa Kanteckiego, znanego zaszczytnie z licznych prac literackich, z panną Maryą Syroczyńską z Ukrainy.

= **O pożarze w Wieliczce** otrzymujemy następujące szczegóły: Ogień wybuchł d. 25 b. m. o godzinie $10^1/_2$ przed południem w domu rzeźnika Adama Włodarczyka, a raczej w szopie drewnianej na tyle domu położonej, w skutek nieostrożności, ponieważ, jak utrzymują, topiono łój w tej szopie. Dzień był nadzwyczaj gorący, a ponieważ wszystkie domy gątem kryte, pomimo spiesznego ratunku pożar bardzo szybko ogarnął kilkanaście dachów na tak zwanym „górnym rynku“. Gorąco bijące od ognia niedozwalało nawet się zbliżyć z ratunkiem. Telegraficznie wezwano straż ogniową z Krakowa, która też o godzinie 1 przybyła z sikawkami i ludźmi, dzięki której to okoliczności ogień został zlokalizowany i dalszemu szerzeniu się pożaru zapobieżono. Zażądano także z Krakowa assystencyi wojskowej, ponieważ mnóstwo miejscowych i obcych ludzi popełniało najzuchwalsze kradzieże rzeczy wyratowanych z ognia: pościeli, odzieży, towarów i t. p., bardzo wiele bowiem sklepów także spłonęło. Umyślnym pociągiem przybył nad wieczorem oddział wojska i pilnuje złożonych na ulicach i placach rzeczy. Zgorzało przeszło 40 domów z zabudowaniami gospodarskiemi. Budynek kasy podatkowej i komisyi szacunkowej spłonął zupełnie, zdołano jednakże uratować wszystką gotówkę i przedmioty wartościowe, tudzież najważniejsze dzienniki kasowe i metryki gruntowe z roku 1820; reszta zaś aktów i ruchomości kasowych stała się pastwą płomieni. Zniszczone zostały także po większej części akta oddziału podatkowego. Z ubikacyj komisyi szacunkowej podatku gruntowego uratowano wszystkie akta, mapy i ruchomości. Tak urząd podatkowy, jako też i komisya szacunkowa pomieszczone zostały w szpitalu salinarnym. Zgorzały wreszcie także biura Rady powiatowej i magistratu, w zabudowaniu którego mieściła się szkoła żeńska; drugi budynek, prywatny, mieszczący klasy paralelne tejże szkoły, spłonął również ze szczętem. Pomiędzy mieszkańcami nędza wielka, ponieważ prawie wszystko utracili, a większa połowa pogorzałych domów nie była ubezpieczona. Tworzy się komitet wsparcia dla pogorzelców, a miejscowe starostwo rozpisało składki w powiecie. Z ludzi nikt nie zginął; jedna tylko kobieta niebiezpiecznie poparzona.

— **Biuro Izby handlowo-przemysłowej** przeniesione zostało z pierwszego piętra na drugie w gmachu ratuszowym od strony południowej. do lokalu zajmowanego przedtem przez miejski urząd budowniczy. Wchód przez główną bramę.

— **Wypadki utonięcia.** W ciągu miesiąca lipca otrzymaliśmy z prowincyi doniesienia o 25 wypadkach utonięcia. Jak zawsze w wypadkach tego rodzaju nieostrożność była po większej części przyczyną nieszczęścia. W sześciu wypadkach ofiarami stały się dzieci, pozostawione bez dozoru. I tak w Płauczy wielkiej w powiecie Brzeżańskiem utonęło w beczce wody $1^1/_2$ roczne dziecię Daniła Bortnika; w Przybyszowie w powiecie Sanockim wpadł do studni i utonął dwuletni chłopak Mikołaj Hrynyczyn; w Winnikach w powiecie Sokalskim wpadł do wody pod koło młyńskie i zginął 6 letni chłopak Hryć Filipczak; w Bonowie w powiecie Jaworowskim utonął w studni 4 letni chłopiec Andrzej Zup; w Dobrzanach w powiecie Grodeckim 3 letnia córka Tycyanny Przyżlicz utonęła w stawie prawie w oczach matki, która tam niosła bieliznę do prania; w Hinkowicach w powiecie Zaleszczyckim wpadło do potoku 15 miesięczne dziecko i utonęło, zanim z ratunkiem zdążono. Sześć osób znalazło śmierć w wodzie wśród kąpieli, mianowicie: Jan Siedlecki robotnik kolejowy w Zadniszowie w powiecie Skałackim, Mikołaj Batnicki 7 letni chłopak z Okna w powiecie Horodeńskim, Eliasz Żarski 14 letni syn mieszczanina z Sokala, Maciej Kosmański gospodarz z Kaczanówki w powiecie Skałackim, Antoni Urbanek parobek z Ubiszyna w powiecie Łańcuckim, i Jakim Brzeziński włościanin z Nazaraczany w powiecie Nadwórniańskim. W trzech wypadkach utonięcie nastąpiło przy spławianiu bydła. Mianowicie utonął w ten sposób Michał Staryszyn z Czerwonogrodu i Wasyl Koziuk z Skorodyna w powiecie Czortkowskim i Jakób Klucka z Żarnowy w powiecie Rzeszowskim. Przy przeprawie przez rzekę utonęły trzy osoby, mianowicie: Maciej Słowik z Nieledwi w powiecie Żywieckim, Łeś Hodowaniec z Uścieczka w powiecie Zaleszczyckim i Hersz Brecher z Nihawy w powiecie Sniatyńskim. Przy łowieniu ryb zginęli: Piotr Łobas w Czerlanach w powiecie Grodeckim, dwie włościanki Rozalia Studenna i Agnieszka Bigos z Borek wielkich w powiecie Tarnopolskim. W Pieszycach

---

wszyscy jesteśmy klarynetami w swoim rodzaju. Krzyczeć i rezonować jak najgłośniej, to cała nasza zasługa — to cała opinia; a trzeba panu wiedzieć jesteśmy bardzo drażliwi na opinią... Lubimy prawdę ale naszą czysto podolską prawdę.

— Ach daruje pani, ale pod tym względem jesteś uprzedzoną...

— Doprawdy? — proszę zechciej mię przekonać? Powiedz, słyszałeś pan kiedy, żeby kto u nas, a dzięki tej czarnej ziemi, mamy bardzo zamożnych obywateli, zrobił jakąś ofiarę na użytek publiczny, czuł się w czem bądź obowiązanym społeczeństwu? Słyszałeś pan kiedy o jakiem stypendyum, o jakimś szpitalu, o jakiejś dobroczynnej instytucyi lub czemś podobnem?...

— W tem są pewne miejscowe trudności, jak mię zapewniano...

— Mój panie chcącemu nie ma nic trudnego... Ale trzeba panu wiedzieć, myśmy skierowali nasze usiłowania do celów nierównie wznioślejszych, serca nasze roztopiliśmy w nieograniczonej miłości, wiesz pan czego?

— Cnót domowych...

— Rubla, szanowny panie... rubla! My jesteśmy z zasady demokraci... Tytuły nie mają tu znaczenia... Widziałeś pan, jak pani Aleksandrowa traktuje swego barona? — rubel nas zniwelował... I on jeden ma prawo do szacunku, poważania, uczciwości, a nawet żąda tego wszystkiego od tych co nie mają rubli. Spróbujno pan wystąpić z jakimś zarzutem przeciw rublowi? a zobaczysz jak cię okrzyczą za demagoga i parweniusza, ani się spostrzeżesz, jak cię obrzucą klątwami, nim powiesz dalsze słowo...

Rozmowa ta pełna sarkazmu na ustach młodej kobiety, zaczęła być dla mnie przykrą — widziałem że gotowa z zasady już gryźć wszystko i wszystkich, i rad byłem, gdy jakaś głośniejsza wrzawa dochodząca z drugiego pokoju przerwała nasze debaty...

Pan Leon już z prawdziwym ferworem prowadził właśnie dziarskiego mazura z panią baronową na czele, a uniesiony zapałem wprowadził całe koło tancerzy aż do jadalnego pokoju. Młodzi przemykali się między stołem jakotako, lecz starsze damy zaczęły sarkać na to, czem oburzony pan Stanisław, ów poważnej miny Anglik; odłączył się z częścią tańczących i powrócił z drogi do sali.

— Jak pan śmiałeś zmieniać porządek! — krzyczy obrażony pan Leon.

— Bo mi się tak podobało — odpowiada niedbale jurysta amator. — Dziś już na *szpitzbalach* nie wymyślają takich figur...

— Pan mię obrażasz!

— Obrażam.

— Biorę panów na świadków — rzecze do otaczających — że jestem umyślnie obrażony.. Ja panie, ja Leon Dymnicki, jestem obrażony...

Taniec przerwano, na środku sali uformowała się gromadka ciekawych, przybiegł i pan Aleksander, zaczął mitygować i perswadować, lecz gdy gwar wzrastał coraz bardziej i groźniejsze słowa wylatywały ze stron przeciwnych, zaproponował Mikołaj wyniesienie się do oficyny dla pogodzenia przeciwników...

— Ja bym go zamalował i rzecz skończona! mówi półgłosem do Leona pan Mandoliński.

— Wszyscy widzieli, ja nie zaczepiałem.. Nie daruję jakem Dymnicki...

— Wyzwie cię — rzecze jakiś czupurnej miny młodzieniec wieszając się pod rękę Stanisława...

— Niech wyzywa...

— Wyzwę jak pana Boga kocham... Jakem Dymnicki, do ostatniej kropli krwi... dochodziły urywane jeszcze słowa od tłoczącej się ku drzwiom przedpokoju gromadki.

Wiedziony ciekawością, jak się ta sprawa zakończy pobiegłem i ja za nimi, a potrzebując nabrać papierosów do cygarnicy wstąpiłem do swego pokoju...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w powiecie Dąbrowskim znaleziono na brzegu Dunajca zwłoki nieznanego włościanina a na brzegu Białki w Lipniku w powiecie Bialskim zwłoki żony chałupnika Jana Linnerta. Z powodu ostatniego wypadku, którego przyczyna nie jest znana, zarządzono dochodzenie karne.

— **Wilki i niedźwiedzie** są obecnie prawdziwą plagą gospodarzy siedmiogrodzkich. W tych dniach pod włością Csik dwa niedźwiedzie wypadłszy z lasu na stado wołów, dwa z nich rozszarpały. Pod Toroczko musiano urządzić wielkie łowy na wilki szkodniki, które się tam niezmiernie rozmnożyły.

— **Przed sądem** w Merseburgu w tych dniach pewien bednarz, skazany na niewielką karę za stawienie czynnego oporu straży nocnej, w oczach sędziów pchnął się sztyletem w pierś zapewniając, że jest zupełnie niewinnym i że świadkowie przysięgli fałszywie.

Notatki literacko-artystyczne.

List Kołłątaja, jeden z najcharakterystyczniejszych, jakie kiedykolwiek napisał, rzucający wielkie światło na jego stosunki z kapitułą krakowską i biskupem Sołtykiem, możemy podać czytającemu ogółowi. Jeśli większe zbiory korespondencyi znakomitych ludzi należy się ogłaszać osobno, to i ulotne, odosobnione listy godzi się wyrywać niepamięci, drukując je w czasopismach. Wspomniany przez nas list zasługuje ze wszech miar na publikacyą. Maluje się w niem drażliwy, namiętny, złośliwy, pełen zarozumienia, charakter przyszłego podkanclerzego, jego położenie w obec niechętnego mu duchowieństwa krakowskiego i biskupa. Pisany 9 stycznia 1782 z Warszawy do X. Dobrzańskiego, nie został jednak wcale wysłany jak świadczy dołączony doń przypisek, bo już zapewne tymczasem uspokoiły się zatargi; obecnie znajduje się pomiędzy autografami Zakładu Ossolińskich. Dla objaśnienia jednego z ustępów dodajemy, że Kołłątaj ściągnął na siebie gniew kapituły, gdy się utrzymał podany przezeń projekt zreformowania administracyi kapitulnych dóbr Pabianic, na której zarządzający niemi kanonicy robili fortuny. Ogłoszono więc, że czeladź jego, idąc za rozkazem pana, gdy ją wypędzano z dzierzawy wsi Bieńczyc, dopuściła się gwałtu. Ks. Hugon zagrożony procesem kryminalnym, za dekretem Sołtyka pozbawiony został kanonii, ale na szczęście w krótce wyrok ten został zniesiony a obwinionego uniewinniono. X. Dobrzański szczerze mu przychylny, „wśród zawziętego krakowskiego prześladowania, nie zapomina“ o kanoniku; ztąd też pochodzi owo poufne listowne wynurzenie. „Tak jest, pisze rozżalony Kołłątaj po krótkiem podziękowaniu za doznane względy, Kraków wszystko mi odebrał; chwała Bogu, żem nie poddany siewierski, boby się pewnie i po życie posunąć nie obawiano, a czegoż nie wolno temu biskupowi, którego teologia zgodna z jego milionami, potrafi okupić się przed Bogiem *piis legatis*, choć też niesprawiedliwie i dla punktu honoru ogołoci z krwawo zapracowanego chleba tego xiędza, który na usługi ojczyzny swój dziedziczny utracił majątek (?), niewielki prawda, ale cały, a zatem heroicznie ofiarowany swej ojczyźnie. Wiadome są WPanu Dobr. moje kroki a zatem nietajne przyczyny zemsty. Moi bracia mają kłótnie z Sołtykami o fortunę, jam braciom pomagał, to pierwszy grzech. Do kapituły wszedłem bez woli biskupa, to drugi. Pabianice i Pojałowice, to trzeci. Reforma akademii z zbytnią gorliwością i bez bojaźni na kogośkolwiek czyniona, to czwarty. Przeniesienie sióstr miłosiernych z zamiarem windykowania dwóch kroć stu tysięcy i coś u biskupa będących, to piąty. Nowina, o której najprzód od JWPana Dobr. słyszałem, że xiążę JMć prymas ma coś robić z xięciem biskupem (wziąć go pod kuratelę jako obłąkanego) mnie i moim przypisana, to szósty. Na ostatek zapozwanie akademika do sądów komissyi, jest grzech siódmy. Siedm zatem grzechów tak wielkich ściągnęło na mnie karę, której mnie poddał najłaskawszy mój pasterz, a postępując ze mną po ojcowsku, odebrał mi com posiadał dotąd, uczynił mię niesposobnym do innych beneficyów, exkomunikował mię i wtrącił na pół roku do seminaryum. Że do tej kary samo tylko wywołanie akademika do sądów komisyi było przyczyną, zapewne WPan Dobr. wiesz o tem z Krakowa od swego cnotliwego dzierżawcy, który dawniej jeszcze pisywanych listów do WPana Dobr. nie taił przedemną, ale o tem proszę, abyś sam tylko wiedział, bo to jest pod exkomuniką krakowską sekret. Ja w litości JO. xięcia prymasa znalazłem ucieczkę i tam z memi dyszę sprawami. Że mię zaś oczerniono przed xięciem biskupem płockim, (Szembekiem) jakobym był hardy i nie chciał przeprosić xięcia biskupa krakowskiego, więc w tych czasach napisałem list błagalny, jaki mi xiążę Szembek podyktował, ale i taki list znaleziono hardy a zatem nie przyjęto go zupełnie, co może moją sprawę poprawi, bo gdyby był przyjęty, tedybym zapewne do kanonii nie trafił dla pokoju Warszawy, której ja wszystko poświęcił i nie wzdrygałem się poświęcić nawet i tej sprawy. Ale Bóg, nie xięża rządzą światem; tak się stanie, jak on przeznaczył. Ja się niebardzo turbuję, nie mogę zaś powiedzieć, abym tego z gruntu nie czuł, ale dość, że mi to dotąd zdrowia nie rujnuje, o co mi więcej chodzi, bo idąc za czuciem mego serca, przyznam się, że zdrowie bardzo kocham, po zdrowiu akademią jako moje dzieło. Ta cierpi wiele, ale wiem, że moja robota ocaleje i najmniejszej joty z niej nie odmienią. Moim braciom interesa nie idą źle, oni też mię nie odstępują, a zatem choćbym był bakałarzem u dzieci Pana Jana (?), będę spokojnym i z głodu nie umrę. Cóż to się rzeczy na świecie odmienia! a ja młody, a ja w Polsce a zatem serca nie tracę. Widzę, że nie wszyscy byli z mymi nieprzyjaciółmi, o których sądziłem. Widzę, że ci nawet są przyjaciółmi, na których się niedobrze znałem. Co za pożyteczna szkoła! a mnie jako nie mającemu doświadczenia przez tę szkołę trza było koniecznie przejść, chcąc mieć rozum doświadczeniem wsparty. Szacowny przyjacielu! nie racz brać tego za płonną filozofię, mówię to z serca: uniżam się zawsze pod ręką Opatrzności, ale jej stale ufam. Wiem dobrze, że masa nieszczęśliwych jest daleko większa od tych, których świat wielbi, ale wiem, że i dla mnie słońce świeci; doświadczywszy zaś, że mię nieszczęście nie mogło upodlić przedemną samym, wiedząc, że je wytrzymuję bez sarkania, lepiej teraz szacuję dzieło Joba i wierzę, że cnota nie jest skutkiem dobrego prowadzenia, ale osobnym darem Boga. Komu go użycza ten dawca prawdziwego szczęścia, więcej czyni, jak sadzając w gronie dumnej kapituły... Swiadectwo niewinnego sumienia, milsze jest nad twardą tyranią i założyłbym się, że są momenta zgryźliwe dla serca tyrańskiego wtenczas nawet, gdy dokazuje, co chce. Kraków powraca znowu do tego szczęśliwego oglądania wielkości naszego pasterza (Sołtyka); będzie on pewnie szlichtadą na batach po zmrożonej Wiśle bawił zdumiałe miasto... Daj mu Boże zdrowie i upamiętanie! Całuję serce przyjacielskie, z najpowinniejszem pisząc się uszanowaniem i t. d. i t. d. Ten list po przeczytaniu wart palenia, i na taką przeznaczam go karę.“

GOSPODARSTWO I HANDEL

Stan urodzajów w Galicyi wschodniej.

II.

(E) Z wyjątkiem nie wielu okolic, bo tylko okolic Sądowej Wiszni, Sambora, Przemyśla, Mrzygłodu, Podbuża i Baligrodu, gdzie panowała niemal posucha, wszędzie indziej w reszcie kraju przechodziły w pierwszej połowie lipca mniej lub więcej obfite przelotne deszcze. Dla większej części ziemiopłodów był ten stan pogody, przeplatanej deszczami, pomyślnym, miejscami jednak większe ulewy utrudniały sprzęt siana i powaliły pszenicę a tu i owdzie i jęczmień. Dalsze przedłużanie się tego peryodu zmiennej pogody byłoby jeszcze szkodliwszem, jak bowiem poniżej zobaczymy, sprzęt rzepaku jest na ukończeniu a żniwo żyta rozpoczęto w wielu okolicach. Kończąc ten krótki pogląd na stosunki atmosferyczne dodajemy, iż do kroniki gradowej przybyło także parę doniesień z okolic Pruchnika, Zurawicy, Lwowa, Bóbrki, Turki i Stanisławowa. Grady te spadłe w dniach 10, 11 i 12 lipca nie zrządziły na szczęście wiele szkód, bo nie objęły większych przestrzeni kraju, tu i owdzie jednak uszkodzenia w zbożach są dotkliwe.

Przechodzimy do stanu pojedyńczych ziemiopłodów.

Po dziś dzień sprzęt rzepaku musi już być wszędzie ukończonym, już bowiem według wiadomości odebranych w połowie b. m. ukończony był zbiór w okolicach Żółkwi, Ożydowa, Kamionki Strumiłowej, Lwowa, Sądowej Wiszni, Rudek, Komarna, Przemyśla, Jarosławia, Pruchnika, Niżankowic, Stanisławowa, Podhajec i Ułaszkowiec, wszędzie zaś indziej sprzęt był bądź wtoku bądź miano doń zaraz przystąpić. Plon jak to już z poprzednich sprawozdań widzieć było można, wypadł lub wypadnie w połowie pomyślnie w połowie jednak niefortunnie. I tak pomyślnym jest a miejscami nawet bardzo pomyślnym rezultat zbioru w całem Przemyskiem zarówno pod Przemyślem jak dalej ku zachodowi w okolicy Pruchnika i Jarosławia, dalej dobrze wypadł zbiór rzepaku w okolicy Lwowa, Brodów, Żółkwi, Stanisławowa a wreszcie średnio dobrze w okolicy Bóbrki, Złoczowa, Sądowej Wiszni. Komarna, Żurawna i Chyrowa. W reszcie kraju wypadł zbiór rzepaku, z małemi wyjątkami źle, najgorzej zaś na Podolu zwłaszcza północnem, o ile tam do zbioru przyszło, bo wiele poprzód przyorano.

Stan pszenicy jest wciąż obiecującym, ozime zwłaszcza na gruntach więcej na operacyę słoneczną wystawionych, są już bliskie doścignięcia. Doniesienia o niepomyślnym stanie pszenicy należą do wyjątków, najgorsze stosunkowo przedstawiają jeszcze stan pszenicy jako średnio dobry (z okolic Bóbrki w części, dalej z okolic Ustrzyk, Leska i Żurawna a częściowo także z okolic Birczy). Z okolic Bóbrki otrzymaliśmy mianowicie doniesienia iż skutkiem burzy i lekkiego gradu w dniu 10 lipca pszenica ucierpi w ziarnie, wyległszy bowiem mało się podnosi. Także i w okolicy Ułaszkowiec wyległo dużo pszenicy a na wyległej pokazuje się rdza dość silna. Rdza znów w skutek gradów, pokazała się gdzie niegdzie na pszenicy pod Tarnopolem. Natomiast jednak, pominąwszy ogólnie dobry stan pszenicy, nie zbywa na wiadomościach z zapowiedzią nawet wyśmienitego plonu, mamy je mianowicie z okolic Brodów, Brzeżan, Niżankowic, Przemyśla, częściowo z pod Podhajec, Korszowa, Horodenki i Podola, tak północnego jak i południowego z nie wieloma tylko wyjątkami, o których powyżej wspomnieliśmy.

Mniej, dobre są wiadomości o życie, zbiór wypadnie tylko w części dobrze, w większej części kraju tylko średnio dobrze a w znacznej części plon będzie poniżej średniego, mianowicie wszędzie na ziarno będzie plon lepszy, na kopy zaś niedopisze. Nadzieję lepszego stosunkowo plonu otrzymaliśmy z okolic Radziechowa, Żabłociec, Brodów, Żółkwi, Rawy Ruskiej, Komarna, Przemyśla, Jarosławia, Mrzygłodu, Turki, Podbuża, Lutowisk, Stryja. Kałusza, Stanisławowa i Tłustego, średnim jeszcze będzie plon w okolicy Uhnowa, Magierowa, Ożydowa, Kamionki Strumiłowej, Przemyśla, Lwowa, Bóbrki (częściowo jednak w okolicy Bóbrki gorszym), Brzeżan, Birczy, Chyrowa, Baligrodu, Korszowa, Horodenki a wreszcie także jeszcze mniej więcej wszędzie na Podolu południowem. Na Podolu północnem z wyjątkiem okolic Skałata, gdzie żyto jest średnio dobrem, nadzieje plonu są tylko mierne. Tej samej miary to jest z zapowiedzią miernego tylko plonu są dalej wiadomości o życie z okolic Podhajec, Żurawna, Ustrzyk, Liska, Pruchnika, Niżankowiec, Sądowej Wiszni, Sambora i Złoczowa.

Kończąc rzecz o życie dodajemy, iż o rozpoczęciu żniwa otrzymaliśmy już wiadomości z okolic Rawy Ruskiej. Żółkwi, Magierowa, Lwowa, Kamionki Strumiłowej, Sądowej Wiszni Przemyśla, Jarosławia, Pruchnika, Birczy, Kałusza, Podhajec, Korszowa, Tłustego, Ułaszkowiec i Horodenki. Jak dotąd częste deszcze i ulewy nie są dla zbioru pomyślne.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 29 lipca. *(Tel. pryw.)* Midhat basza przyjmował wczoraj ambasadora tureckiego Aleko baszę i otrzymać ma audyencyę u hr. Andrassego.

Doniesienia dzienników o missyi Midhata baszy są niezupełnie dokładne i poniekąd sprzeczne ze sobą. *Tagblatt* mówi, że Midhat basza zabawi kilka dni w Wiedniu w missyi poufnej i uda się ztąd do Londynu. Powrót Midhata baszy do Stambułu byłby faktem upokarzającym dla sułtana. Trudno spodziewać się, żeby między sułtanem a Midhatem zapanował stosunek wzajemnej ufności. Midhatowi baszy grozi los Wallensteina. *Presse* wątpi, czy sułtan będzie uradowany powrotem Midhata baszy. Powrót Midhata do Konstantynopola rozbudziłby zdaniem tego dziennika jeszcze więcej fanatyzm turecki, a wojna zmieniłaby się w systematyczną rzeź. W każdym razie trzeba przygotować się na wypadki, o których trudno powiedzieć, żeby mogły wywołać dobry zwrot dla Turcyi. *Deutsche Ztg* mówi, że pobyt Midhata baszy za granicą nie był już w ostatnich czasach wygnaniem. Midhat wpływał niejako w roli powiernika sułtana na gabinety w Rzymie, Londynie i Paryżu. Według *Fremdenblattu* Midhat basza dziś wieczór wyjechać ma do Brindisi.

Wiedeń, 29 lipca. *(Tel. pryw.)* Nadeszły tu prywatne doniesienia, że Rossya z wielkim pospiechem fortyfikuje wybrzeża na morzu bałtyckiem.

Wiedeń, 28 lipca. Do *Pol. Cor.* telegrafują z Bukaresztu: Bratiano był w Nikopolis, ażeby u cara przyspieszyć sprawę przejścia Dunaju przez armię rumuńską. Dziś powrócił Bratiano do głównej kwatery rumuńskiej w Pojanie. Jak mówią, wszelkie trudności w sprawie przekroczenia Dunaju zostały usunięte. W skutek tego *gros* armii rumuńskiej po ukończeniu budowy mostu przekroczy Dunaj i zajmie pozycye pod Nikopolis. Cogolniceano wyjedzie najpierw do Pojany a potem do Wiednia.

Z Cetynii telegrafują do *Pol. Cor.* Ostrzeliwanie Niksiczu trwa dalej. Vukotic zburzył znowu dwa blokhauzy. W Niksiczu pożar ogarnął kilka domów.

Z Belgradu telegrafują do *Pol. Cor.* Nieprawdziwą jest pogłoska o mobilizacyi dwóch korpusów serbskich. Skupczyna upoważniła ministra wojny tylko do wzmocnienia straży granicznej. Tutejszy konsul angielski udał się wczoraj do Kragujewacza z wrzekomo ważną missyą, otrzymaną od rządu angielskiego.

Paryż, 28 lipca. Marszałek Mac Mahon przybył do Bourges. Na przemowę mera odpowiedział marszałek, że na zewnątrz dąży do utrzymania pokoju a co do wewnętrznej polityki pragnie stojąc na gruncie konstytucyjnym i na czele mężów oddanych sprawie porządku publicznego bez różnicy stronnictw, wystąpić przeciw radykalizmowi bez względu na oszczercze opinie o jego zamiarach i czynnościach. Prezydentowi sądu handlowego odpowiedział marszałek: Francya uczyniła wszystko dla zlokalizowania wojny wschodniej. Pokój jest pierwszym celem francuskiej polityki.

Kolonia, 28 lipca. Sąd policyjno-poprawczy skazał zaocznie dawnego arcybiskupa Melchersa na karę 600 marek, ewentualnie na areszt po jednym dniu za każde 20 marek, z powodu czynności urzędowych podjętych, mimo prawomocnego usunięcia z posady, w dwóch pismach do dyrektora seminaryum Becka i pastora Diehla.

Konstantynopol, 28 lipca. Dnia 26 lipca stoczono pod Rasgradem potyczkę, w której poległ ugodzony kulą komendant turecki, generał dywizyi Aziz basza.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**

Wykaz osób zmarłych

w czasie od 11 do 20 lipca 1877.

Olbert Albina, dziecko zarobnika, l. 4, na błoniawę. — Wagler Stanisław, syn zarobnika, l. 7, na suchoty. — Iwancowa Marya, więzień zakładu karnego u Maryi Magdaleny, l. 46, na suchoty płuc. — Słoboda Józef, kucharz, l. 58, na suchoty płuc. — Czoczi Marya, żona lokaja, l. 32, na żółtaczkę. — Wagner Marcin, syn kupca, l. 2, na zapalenie mózgu. — Kopoczyńska Olga, dziecię czeladnika rymarskiego, l. $1^{1}/_{12}$, na gruźlicę płuc. — Reischer Jakób, dziecię golarza, l. $^{7}/_{12}$, na cholerinę. — Necheles Freide, córka graizlera, l. 15, na gruźlicę płuc. — Grosfeld Beile, dziecię domokrążcy, l. $2^{1}/_{4}$, na biegunkę. — Zach Suchar, grabarz izraelicki, l 70, na uwiąd schyłkowy. Krzysztofowicz Piotr, dziecię zarobnicy, l. $^{5}/_{12}$, na drgawkę. — Schaf Leiser, stręczyciel, l. 59, na porażenie płuc. — Gądek Piotr, dziecię piekarza, l. $^{7}/_{12}$, na gruźlicę. — Wanas Wacław, stolarz z Zimnowody, l. 30, na gruźlicze zapalenie błon mózgowych i gruźlicę płuc. — Otawa Ferdynand, żebrak, l. 43, na zapalenie nerek i stosu pacierzowego. — Lewer Małke, żona handlarza, l. 50, na porażenie mózgu. — Lisowski Edward, dziecię konduktora, l. $^{8}/_{12}$, na katar żołądkowy. — Korkes Lea, dziecię parasolnika, l. $1^{1}/_{2}$, na zapalenie gardła. — Reischer Naphtali, syn golarza, l. 5, na zapalenie płuc. — Josowicsz Abraham, krawiec, l. 36, na udar mózgowy. — Kwiatkowski Antoni, prebendaryusz domu ubogich, l. 62, na gruźlicę. — Augustynowicz Antonina, szwaczka, l. 18, na suchoty płuc. — Siwek Antoni, syn zarobnicy, l. 5, na zapalenie mózgu. — Frenkel Neche, przekupka, l. 53, na dur. — Pops Salamon, syn subjekta handlowego, l. 2, na zapalenie płuc. — Dutkiewicz Klementyna Wanda, córka stróża, l. 7, na dławiec. — Grzesik Franciszek, dziecię szewca, l. $7^{1}/_{2}$, na zapalenie płuc. — Achs Osic, l. 30, na szaleństwo i gruźlicę płuc. — Seniuk Jan, zarobnik, l. 30, na udar mózgowy. — Ehrlich Ettel, córka kupca, l. 2, na zapalenie kiszek. — Miszczyszyn, Grzegorz, prebendaryusz domu ubogich, l. 74, na uwiąd schyłkowy. — Trzeszczuk Józef, syn zarobnika, l. 1, na biegunkę. — Magnowska Rozalia, córka zawiadowcy więzień, 6 tygodni, na zapalenie trzewion. — Moldau Herz, syn krawca, l. 1, na odrę. — Rosner Hersz, dziecię stręczyciela, l. $^{1}/_{12}$, na wymioty i biegunkę. — Zgołka Błażej, stróż, l. 67, na porażenie kiszek. — Domański Michał, czeladnik krawiecki, l. 27, na suchoty płuc. — Ptaczek Marya, dziecię czeladnika szewskiego, l. $^{11}/_{12}$, na wymioty i biegunkę. — Fux Karol, dziecię szewca, l. $^{7}/_{12}$, na gruźlicę. — Firmhofer Józef, syn czeladnika krawieckiego, l. 3, na błoniawę. —

(Dokoń. nast.)

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów, handel **G. K. Nowickiego** **we Lwowie,** **obok hotelu Warszawskiego,** — poleca:

Kawy Ceylon, piękne, duże, **Moccę arabską** prawdziwą, i prawdziwą **Jawę złotą,** niemniej i tańsze gatunki, ręcząc za smak czysty.

Herbaty Chińskie i rossyjskie zjednały sobie już wziętość! Pół kilo złr. 1.60 cnt. — złr. 2 — złr. 3 — złr. 4.

Wina Węgierskie, Austryackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe — około 50 gatunków — butelka od 55 ct. do złr. 6.

Porter angielski. Piwa butelkowe: Schwechackie, Pilzneńskie i Krasiczyńskie. (3761 11—?)

Wódki, Rosolisy i Likwory z fabryk: Łańcuckiej, Bilskiej i Tropawskiej i zagranicznych.

☞ Wszelkie artykuły kuchenne, wchodzące w skład handlu korzennego, wyborowe a najtaniej. ☜

Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaję w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą, jak najstaranniej opakowane.

☞ Zamówienia od zł. 50, posyłam franko do każdej stacyi kolei galicyjskich, nie licząc również za opakowanie. Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotych czasowe zaufanie i względy Szanownym P. T kupującym tak w mieście jak i na prowincyi, polecam się takowym nadal. *Z poważaniem* **Gustaw Kazimierz Nowicki.**

PENSYONAT

Z rozpoczęciem nowego 1877/8 roku szkolnego otwieram u siebie pensyonat dla 5 lub 6 uczniów gimnazyalnych lub realnych szkół. Wszelkie wygody, troskliwą opiekę i korepetycyę z wszystkich przedmiotów szkolnych zapewniam. Uwzględnieni będątylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. Bliższa wiadomość we Lwowie ulica Łyczakowska l. 32 I. piętro.

Dr. Z. Rościszewski.

(2557 14—?)

(4017 2—?)

Galicyjski

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie

w gmachu teatralnym przy ulicy Teatralnej,

udziela pożyczki na zastaw

a) wyrobów ze złota, srebra i innych drogich kruszców;
b) towarów i innych przedmiotów nowych lub używanych;
c) papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

poczawszy od 1 złr. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do 50 złr. uiszcza bez wypowiedzenia,
100 złr. z 3-dniowem wypowiedzeniem,
250 „ z 10- „ „
500 „ z 20- „ „
1000 „ z 30- „ „

Godziny biurowych czynności:
od 8 do 12 przed południem
od 3 do 5 po południu.

Dyrekcya.

Niezawodny **środek** przeciw

Molom

i zaraźliwym miazmatom

wynalazku

J. IHNATOWICZA.

mag. farmacyi, ul. Sykstuska l. 17.

Flakonik 60 ct., odbiorcom tuzin 5 zł.

(3780 4—12)

HERBATA **karawanowa** w oryginaln. paczkach

Z Moskwy, firmy: **Popowych,**

za funt złr. dawniej 3.20 3.50 4.— 4.40 5.— 6.— 8.— 10.—
teraz 3.08 3.28 3.60 4.— 4.60 5.40 7.20 9.—

poleca **A. Popławski,**

(1196 13—?) **LWÓW, ulica Hetmańska Nr. 6.**

(3253 14—15)

Ces. wyłącznie król. uprzywil.

Ekstrakt Orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynaleziony przez

A. MACZUSKIEGO

fabrykanta perfum

we Wiedniu, *Kärntnerstrasse 26,*

Ten c. k. wyłącznie uprzywilejowany **środek do farbowania włosów,** farbuje siwe włosy trwale na **czarno, brunatno** lub **blond,** sporządzony z zielonych łupinek orzechowych zdrowiu i włosom najnieszkodliwszy, farbuje włosy **w pięciu minutach** pięknie i trwale na czarno i blond, a farba w myciu nie zlezie.

Flakon płynu ekstraktu orzechow. 3 zł.
Słoik pomady orzechowej 2 „
Flakon olejku orzechowego 2 „
Pół flakonu olejku orzechowego 1 „

Prawdziwe do nabycia:

Parfumerie MACZUSKI,

we Wiedniu, *Kärntnerstrasse 26.*

we Lwowie w handlach K. Strzyżowskiego i Leona Sedlaka; **w Krakowie** w handlu Wilhelma Fenza; W **Tarnopolu** u apt. Jamrógiewicza; w **Tarnowie** w handlu W. Wielogórskiego; w **Nowym-Sączu** w handlu S. Progulskiego.

„KAZNODZIEJA POLSKI“

dwutygodnik poświęcony sprawom kościelnym

wychodzi na przemian z „Piastem“ co dwa tygodnie i zawiera:

1. Homilie na niedziele i święta całego roku;
2. Homilie św. Jana Złotoustego, wierny przekład z oryginału greckiego, przez J. K. profesora filologii i byłego teologa;
3. Szkice kazań na bieżące niedziele, począwszy od X. niedzieli po świątkach;
4. Wiadomości kościelne i dyecezyalne, czyli tygodniowe doniesienia zmian dyec., dostarczane redakcyi przez 4 Przew. Konsystorze ob. łać. w Galicyi.

Prenumerata: roczna **3** złr., półroczna **1** złr. **50** ct. w. a.

Zwraca się szczególną uwagę Przewielebnego Duchowieństwa na nieocenione homilie św. Jana Chryzostoma, które stanowić będą po ukończeniu ***osobne dzieło.***

Wydawca i redaktor odpowiedzialny „KAZNODZIEJI POLSKIEGO“
X. Stanisław Stojałowski,
Lwów, ulica Piekarska l. 7.

Pielgrzymka włościan do Rzymu

opisana przez X. Stanisława Stojałowskiego, cena 35 ct.

(4087 3—3)

Pamiątka pielgrzymki polskiej do Rzymu,

jest to przemowa Ojca św. do Polaków wydrukowana na półarkuszu, ozdobnym pięknemi rycinami, do oprawienia za ramki. — Cena 25 cnt.

W redakcyi „Piasta“ i „Wieńca“ — Lwów, ulica Piekarska l. 7.

Fabryka

machin rolniczych i przemysłowych

w Rzeszowie

(4061 2—3)

pod firmą

BÖTTCHER & FRÖHLICH

poleca się do wykonania wszelkiego rodzaju naprawek oraz do urządzania **gorzelń, browarów, młynów, tartaków, fabryk cykory, kościarek, stęp i kotłów parowych,** jak niemniej do wypracowania rysów na budowle, potrzebne do podobnych zakładów. — Z machin będą zawsze do nabycia najnowsze i najlepsze, z pomiędzy których wymieniamy: **żniwiarka „Favorita“ M. Hofherra, kosiarka tegoż; żniwiarka Samuelsona** i wszelkie inne machiny i przyrządy potrzebne do gospodarstwa i rolnictwa.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HYPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1 lipca 1868 (Dz. p. P., XXXVIII, Nr. 93) i najwyższego post. z dnia 17 grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyi małżeńskich wojskowych, na kaucye i wadya, — ☞ **są w tymże kantorze do nabycia.**

☞ **Wszystkie polecenia z prowincyi wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi.** ☜ (3646 8—?)

Ogłoszenie licytacyi.

Oddział zastawniczy

galicyjskiego BANKU kredytowego

ulica Wałowa l. 4,

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe do dnia 31 maja 1877 r. zastawy w dniach 8 i 9 sierpnia 1877 r., w godzinach od 9 do 3, przez publiczną licytacyę (w myśl §. 59) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Lwów, dnia 28 lipca 1877.

(4161 1—3)

HARTMANNA TYNKTURA NA OWADY



posiadająca **od roku 1854** w Austro-Węgrach i we Francyi **patent,**

jest najskuteczniejszym środkiem

do wytępienia pluskwów

i owadów innego rodzaju.

Płyn ten ma taką trwałą skuteczność, że żaden inny środek zastąpić go nie może.

Przestroga! Naśladowania i nadużycia naszego wynalazku w zamiarze złudzenia P. T. Publiczności, powodują nas zwrócić uwagę, że każda z naszych flaszek zaopatrzoną jest naszą firmą w szkle wyrytą, tudzież naszą urzędownie zarejestrowaną marką ochronną z napisem:

„100 Ducaten eine Wanze“ i podpisem firmy.

(3781 3—6)

Do nabycia w naszym głównym składzie:

Hartmann & **Mittler**, Wien, I, Bäckerstrasse 10.

Główny skład dla Galicyi:

we Lwowie u kupca p. **FRANCISZKA EHRLICHA.**

Po minionej porze siejby **Turnipsu** do teraźniejszych zasiewów, poleca

bawarską rzepę ścierniową

okrągłą i długą, po miernej cenie;

hreczkę sybirską na zieloną paszę, lub pognój owsiew morga 17 kilo, 50 kilo za 8 zł.

☞ Zamówienia na oryginalne **Holenderskie cebulki Hyacyntów, Tulipanów** i t. p. uprasza.

Główny Skład Nasion (3895 5—?)

Teofila Łuckiego,

we Lwowie, plac halicki l. 15 w gmachu Banku hipotecznego.

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.